Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 38. Kraków, niedziela 19 września 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Walka o dowód uzdolnienia.

Przebieg ankiety w sprawie ustawy przemysłowej w Ministerstwie przemysłu.

We wtorek 14 bm. odbyła się w Ministerstwie przemysłu w Warszawie ankieta zwołana przez rząd w sprawie projektu ustawy przemysłowej. Jest to już czwarta w tej samej sprawie wielka konferencja, a spowodowana tem, że rząd — jak już donosiliśmy — wycofał projekt tej ustawy z Sejmu, gdzie toczyły się już nad nim obrady komisji przemysłowej i przystąpił do wydania go w drodze dekretu Prezydenta Rzplitej. Na zjazd przybyli reprezentanci obok 40-tu związków i organizacji przemysłowych, przewodniczył zaś obradom minister przemysłu p. **E. Kwiatkowski.** Zreferował on projekt ustawy i oświetlił wprowadzone doń przez rząd obecny zmiany, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Minister zapowiedział, że wyniki tej dyskusji uwzględnione będą w ostatecznej redakcji projektu, który wkrótce przedstawiony będzie Radzie Ministrów do uchwały, wpierw zaś odda go Radzie prawniczej, celem prawniczego wystylizowania, poczem projekt ogłoszony zostanie w formie dekretu. Jest więc jeszcze około 2 tygodnie czasu dla zgłoszenia poprawek i uzupełnień.

Pierwszy zabrał w dyskusji głos p. **Kosobudzki**, prezes Izby Rękodzielniczej krakowskiej, wyrażając na ręce p. ministra przemysłu zadowolenie, że ustawa zostanie wkrótce załatwiona w formie dekretu. Podnosząc postulaty rzemiosła w tej sprawie opowiedział się **za dowodem uzdolnienia w rzemiośle.** Przeciw temu przymusowi kwalifikacyjnemu przemawiali z kolei pp. **Straszewicz** i inż. **Drzewiecki** z Warszawy oraz pp. **Altenberg i Unger** z „Lewiatana". Natomiast stanowisko rękodzielników małopolskich co do dowodu uzdolnienia znalazło poparcie ze strony p. **Juszczaka** z Poznania i pos. **Soboty**, prezesa izby rękodzielniczej katowickiej.

Sen. **Adelman** podniósł w dyskusji, że projekt ustawy zbyt liberalnie ujmuje kwestję handlu domokrążnego, który konkurencją swą zabija handel stały. Swoboda działania, przyznana handlowi domokrążnemu, zniszczy kupców opłacających podatki i ponoszących wysokie ciężary, związane z opłatami czynszów, administracji lokali handlowych i t. d.

Art. 56 ustawy mówi, że kto otrzyma pozwolenie na handel okrężny, ten może wykonywać go w całem województwie. Jest to liberalizm szkodliwy także ze względów politycznych. Domokrążcy bowiem mogą być znani, a stąd i należycie kontrolowani conajwyżej na terenie jednego starostwa, nie zaś całego województwa. Mówca proponuje, by handel domokrążny wykonywać można było tylko conajwyżej w obrębie starostw. Co do dowodu uzdolnienia w handlu, to wobec tego, że większość opowiedziała się przeciw przymusowi kwalifikacyjnemu — nie upiera się przy tym postulacie, uważa jednak, iż wskutek nadmiernego rozrostu drobnego pośrednictwa sprawa ta w niedalekiej przyszłości stanie się niewątpliwie znowu aktualną.

Z ogólnem oburzeniem spotkało się nietaktowne wystąpienie żyda **Czerniakowa,** który zwalczając dowód uzdolnienia, posunął się do niesmacznych i nieodpowiadających powadze obrad aluzyj.

W dalszej dyskusji zabrał m. in. głos p. **R. Battaglja,** pokrywając się swemi wywodami z opinją sen. Adelmana zwłaszcza co do dowodu uzdolnienia. Po wyczerpaniu dyskusji p. minister Kwiatkowski, wobec rozbieżności w niej zdań, postanowił wyzyskać wspomniany wyżej dwutygodniowy czas na wypośrodkowanie tych rozbieżności przed ostatecznem ustaleniem tekstu ustawy.

Zmiany na gorsze.

Na krótko przed ankietą w sprawie ustawy przemysłowej pojawił się w prasie szereg artykułów omawiających stanowisko poszczególnych sfer w sprawie zasadniczych jej postanowień.

Szczególnie wojowniczo wypowiedziała się prasa żydowska. Wiemy o tem, że projekt ustawy przemysłowej taki, jak go do Sejmu wniósł b. minister Kiedroń — był żydom nie na rękę. Żydowski „Nasz Przegląd" pisze dziś o nim:

> Przepojony duchem średniowiecznych ograniczeń cechowych, projekt ustawy przemysłowej, wniesiony w roku 1925 do Sejmu przez ministra Kiedronia, był skierowany, jak wiadomo, całem ostrzem rozmaitych paragrafów ograniczających wolność pracy, przeciwko rzemieślnikom żydowskim.

Pamiętamy zresztą jak zaciekłą kampanję przeciw temu projektowi żydzi prowadzili. Zasługują jednak na uwagę dalsze uwagi żydowskiego pisma, dotyczące stanu rzemiosła w Polsce, które — jak twierdzi „Nasz Przegląd" jest w 50% żydowskie:

> Przeprowadzona w r. 1918 przez W. Hauszylda statystyka warsztatów rzemieślniczych w Warszawie wykazała, że na ogólną liczbę 11 174 warsztatów 5.616 — należy do żydów, a więc warsztatów żydowskich było o 58 więcej niż chrześcijańskich. W warsztatach żydowskich pracowało w tym czasie 9.507 osób. Według statystyki z r. 1917 przeprowadzonej w b. Kongresówce okazało się, iż w 11 miastach 40% warsztatów rzemieślniczych znajduje się w rękach żydów. W województwach kresowych proc. żydów zajmujących się rzemiosłem wynosi przeszło 45%. Statystyka powyższa nie uwzględniła „chałupników", razem więc z nimi liczba rzemieślników żydowskich nie będzie mniejsza od 50% ogólnej liczby rzemieślników w Polsce.

Zażydzenie rzemiosła — choćby nawet dalekie było jeszcze od cyfr powyższych, jest niemniej przeto zastraszające. Postulatem stąd wypływającym byłaby ochrona polskich warsztatów rękodzielniczych przed dalszym zalewem żydowskim. Czy rząd jednak istotnie poszedł w tym kierunku? Co do tego muszą nasunąć się poważne wątpliwości jeżeli weźmiemy pod uwagę te zmiany, jakie do projektu ustawy wprowadzono.

Żydzi witają te zmiany z zadowoleniem:

> Ministerstwo uznało więc konieczność **uchylenia instytucji cechów przymusowych,** przewidzianych w projekcie rządu poprzedniego, a mających na celu uzależnienie wszystkich rzemieślników od starszych cechowych. W razie przyznania cechom charakteru przymusowego w okręgu danego cechu prawo trzymania uczniów lub zatrudniania czeladników w rzemiośle będą mieli wyłącznie rzemieślnicy należący do cechu. A przyjmowanie do cechu byłoby zależne od starszych zgromadzenia. Jak to wyglądałoby w naszych warunkach, łatwo się domyśleć.
>
> Uchylenie więc tego paragrafu jest **krokiem naprzód w kierunku oczyszczenia ustawy od naleciałości antysemickich(!).**
>
> Dalej — wbrew projektowi poprzedniemu, uznało ministerstwo prawo wykonywania rzemiosła przez tych rzemieślników w Kongresówce i na kresach, którzy do tej pory żadnego dowodu uzdolnienia nie posiadają. Wystarczy tylko stwierdzenie przez urząd gminny(!) rozpoczęcia samoistnego wykonywania danego rzemiosła przed dniem wejścia w życie ustawy przemysłowej i przedłożenia świadectwa przem. za rok 1926.

Czem to grozi? O takie prawa walczyli pre-

dewszystkiem rzemieślnicy żydowscy. Nie posiadają oni bowiem fachowej kwalifikacji, a dotychczasowy ustrój cechowy był dla nich zawadą. Teraz będą oni równouprawnieni i swobodnie będą wciskali się do wszystkich dzielnic Polski. Punkt więc widzenia żydowski zwyciężył zupełnie w rządzie pana Bartla, a to grozi rzemiosłu polskiemu zagładą. Prasa poznańska zwraca uwagę na inne jeszcze groźby, które z łaski obecnego rządu zawisły nad rzemiosłem. Rząd, mianowicie opracowuje szczególny program budowy piekarń miejskich, a nawet rządowych, myśli również o zorganizowaniu samorządowych składów wyrobów mięsnych, a nawet innych. Chce więc w wielu środowiskach odebrać zarobek rzemieślnikom. Ma to niby regulować ceny. Wiemy jednak, że takie przedsiębiorstwa rządowe bynajmniej nie staną się regulatorem cen.

Na te wszystkie punkty musi rzemiosło polskie baczną zwrócić uwagę, bo grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Żydzi zacierają już ręce wskutek odniesionych częściowo sukcesów. O dalsze — walczą. Jest rzeczą obecnie polskiego mieszczaństwa wywrzeć presję na rząd, by w tych koncesjach nie rozgalopował się na rzecz obcoplemiennych konkurentów.

Z Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego przy Ch. D.

Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 11.

Zgłoszenia o pożyczki.

Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański przy Ch. D. komunikuje:

W odpowiedzi na liczne zapytania i zgłoszenia nadesłane na nasze ręce w sprawie **kredytów** udzielonych przez rząd za pośrednictwem P. K. O. dla rękodzieła zawiadamiamy, że kwestja tych pożyczek **nie została jeszcze na razie definitywnie załatwiona.** Niemniej przeto nie omieszkamy zawiadomić wszystkich interesowanych w chwili, gdy stanie się ona aktualną. Podamy również we właściwym czasie klucz rozdziału i warunki, na jakich kredyt będzie udzielany, tudzież sposób, w jaki starać się będzie należało o przyznanie pożyczek.

Kredyty dla rzemieślników.

W ostatnich dniach odbyła się w P. K. O. konferencja w sprawie rozdziału kredytu 2-miljonowego z funduszu P. K. O. dla rzemieślników. Na konferencji tej ustalono, że P. K. O. rozdzieli ten fundusz między centralne instytucje obsługujące rzemieślników (Bank Tow. Spółdzielczych, Bank Związku Spółek Zarobkowych itp.), które będą je rozdzielały między poszczególne rzemieślnicze spółdzielnie kredytowe, a te — śród rzemieślników.

W sprawie rozdziału tych pożyczek Bank Tow. Spółdzielczych rozesłał rzemieślniczym spółdzielniom kredytowym następujący okólnik:

„Przy pomocy naszego Banku spółdzielnie kredytowe mają możność otrzymania z funduszów Pocztowej Kasy Oszczędności kredytu, specjalnie przeznaczonego dla rzemieślników. Rzemieślnicy mają z tego źródła otrzymać pożyczki tak na cele nakładowe (inwestycyjne), jak również na potrzeby obrotowe i wobec tego, w razie potrzeby, będą spłacać owe pożyczki po 10 proc. kwartalnie. Innemi słowy, pożyczki, zaciągnięte na odnowienie i uzupełnienie warsztatów pracy, ulegałyby spłacie w ciągu 10 kwartałów.

Według projektu w dzisiejszych warunkach kredytowych rzemieślnicy mają płacić od tych pożyczek nie więcej nad 16 proc. w stosunku rocznym. W miarę poprawy rynku pieniężnego stawka ta ulegałaby stopniowej zniżce.

Spółdzielnie mają płacić za odpowiednie fundusze, otrzymywane na ten cel za pośrednictwem naszego Banku, tymczasowo 12 proc. w stosunku rocznym.

Pośrednictwa tego podejmujemy się, dając swoją gwarancję wobec Pocztowej Kasy Oszczędności, o ile Panowie będą mogli złożyć nam dodatkowe zabezpieczenie rzeczowe w postaci papierów o stałem oprocentowaniu (obligacje instytucji państwowych lub listy zastawne ziemskie i miejskie), lub też w postaci pierwszorzędnych akcyj, notowanych na giełdzie, lub wreszcie przez zapisanie ewikcji hipotecznej na nieruchomościach, zeznanej bezpośrednio na nasz Bank".

Introligatorzy na ogólno polskim Zjeździe we Lwowie

podjęli akcję dla obrony egzystencji swego zawodu.

W niedzielę 12 bm. odbył się we Lwowie zjazd introligatorów z całej Polski. Wzięło w nim udział kilkaset reprezentantów organizacji introligatorskich z najdalszych krańców Państwa.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele katedralnym, poczem uczestnicy udali się do sali posiedzeń lwowskiej Rady miejskiej. Tematy obrad dotyczyły nader aktualnych i piekących zagadnień, stąd i dyskusja — ożywiona. Przytoczymy z niej parę tylko szczegółów.

Delegat z Sambora p. **Siwak** domagał się, **by zaprzestano uczenia slöjdu po szkołach** wykazując, że nauka ta nie przynosiła i nie przynosi uczniom **żadnych korzyści**, dla rodziców stanowi zupełnie niepotrzebny wydatek, samemu zaś zawodowi introligatorskiemu przynosi **niepowetowane szkody jako konkurencja**, wobec tysięcy egzemplarzy oprawianych (a raczej partaczonych) po szkołach.

Delegat z Krakowa p. A. **Dalewski** domagał się, **by zamknięto zakład introligatorski w Łagiewnikach pod Krakowem**, wskazując na to, że dziewczęta tam pracujące mają **inne pola do popisu**, dużo pożyteczniejsze, jakoto: zajęcie się gospodarstwem domowem, praniem i cerowaniem bielizny dla wojska i t. p., a nie odbieranie rękodzielnikom kwalifikowanym, a ponoszącym wszystkie ciężary danin państwowych i komunalnych — kawałka chleba.

Dalej domagał się **zupełnego skasowania przedsiębiorstw introligatorskich w zakładach karnych**, gdzie pracuje po 30—40 więźniów żywionych i utrzymywanych za pieniądze ściągane często egzekucyjnie tytułem podatków.

Państwa zaborcze brały w obronę rękodzieło i ustanawiały dla rzemiosł specjalne normy ochronne, a obecnie rządy polskie w drodze zwykłego rozporządzenia (z dn. 24. września 1925) **przekreślają postanowienia obowiązujące u nas ustawy austrjackiej**, pozwalają na otwieranie na prawo i lewo warsztatów introligatorskich, gdzie jak i kto chce, nie zastanawiając się nad tem, że **podrywa to egzystencję stanu trzeciego**, głównego płatnika podatków.

Dla obrony interesów zawodu introligatorskiego **postanowił Zjazd stworzyć Związek Ogólny Introligatorów z całej Polski z centralą w Warszawie.** Wydział ma się składać z delegatów wszystkich większych miast (po dwóch członków) i z prowincji (po jednym).

Zjazd zakończono skromną wieczerzą w Hotelu Krakowskim, gdzie delegaci z Krakowa **wręczyli upominki** kolegom miejscowym w postaci książek p. t. „O krakowskich introligatorach ubiegłego stulecia", a cechmistrzowi lwowskiemu p. Hewakowi wręczono księgę „Exlibris". **A. D.**

Memorjał:

Uczestników Ogólnego Zjazdu Mistrzów introligatorskich, odbytego w dniu 12 i 13 września 1926 r. we Lwowie z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Uchwałą jednomyślnie powziętą zwracają się uczestnicy Cechów introligatorskich do Wysokich Ministerstw: **Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Spraw Wojskowych i Skarbu** z prośbą o wzięcie pod rozwagę wymienionych postulatów, jakoteż o skuteczną ochronę przed zupełną ruiną rzemiosła introligatorskiego w Polsce:

Zamknąć warsztaty introligatorskie w uczelniach i szkołach!

Zaniechanie propagowania przez Ministerstwo W. R. i O. P. w drodze urzędowej, przy szkołach i instytucjach naukowych jak: seminarja, gimnazja, szkoły powszechne i t. d. nauczania oprawy książek szkolnych i wyrobu pudełek, oraz przedmiotów wyrabianych przez zawodowo ukwalifikowane warsztwy introligatorskie.

Jeżeli się przyjmie np., że 2.000 szkół (tylko w Małopolsce) mających przeciętnie 8.000 klas, w których znajduje się po 40 uczni, lub uczenic, a więc 32.000 młodzieży, oprawiających tylko swoje szkolne podręczniki i książki przeciętnie po 5 egzemplarzy, co stanowi 160.000 sztuk książek rocznie. Oznacza to ruinę zawodu introligatorskiego. Bo zważywszy, że na wymienioną ilość książek składało się przed wojną kilkadziesiąt warsztatów introligatorskich w Małopolsce, a kilka tysięcy w całej Polsce, które na skutek wspomnianego propagowania w szkołach rzekomo slöjdu, zwinęły w obecnym czasie swoje warsztaty pracy zupełnie, pozbawione środka dochodu. Zważywszy wreszcie, że na skutek rozporządzeń i okólników Ministerstwa W. R. i O. P. wprost nakazuje się w uczelniach i szkołach uzależniać młodzież przy egzaminach od dobroci wykonania robót introligatorskich, to ten system w żadnym wypadku nie może być uważanym jako nauka slöjdu, lecz wdzierstwem się szkół i Kuratorji w zawód introligatorski. Niektóre szkoły i Dyrekcje tychże posunęły się nawet tak dalece — jak gimnazjum im kr. Stefana Batorego we Lwowie, że urządziło sobie całkowity warsztat introligatorski z narzędziami maszynowemi i stałym robotnikiem.

Czy to leży w interesie Ministerstwa W. R. i O. P.?

Czyż zaznajomienie się i ułatwianie młodzieży szkolnej podczas wykładów — z rozwojem rzemiosła musi iść w parze ze zniszczeniem zawodu introligatorskiego?

Jak wygląda również zarządzenie odbywania kursów zawodu introligatorskiego przez kursistów i kursistki, czyli siły nauczycielskie — niech mówią fakta.

Oto tuż przed złożeniem odbyć się mających egzaminów, wspomniani z zasady już zamawiają u zawodowych mistrzów introligatorskich przedmioty, mające być rzekomo przez nich wykonane, a z których w następstwie komisje egzaminacyjne przydzielają kwalifikację. Zważywszy wreszcie, że na skutek wspomnianych zarządzeń ubyło w Polsce 500 warsztatów introligatorskich, opłacających po 25 zł. patenta VIII kateg., co czyni kwotę 12.500 zł., dodawszy podatek zarobkowy, dochodowy i t. p. w wysokości choćby po 100 zł., a zatem 50.000 zł. czyli okrągło 62.000 złotych.

Koszt zatem nauczania slöjdu w szkołach, który jest zbyt wielką ofiarą dla rzemiosła i Państwa, licząc w dodatku pobory kursistów i kursistek odbywających 3 mies. kursa introligatorskie, wydatki rodziców na zakupno materjałów dla dzieci do oprawy swoich podręczników, a których oprawa w rzeczywistości przyczynia się do niszczenia książek, dochodzi do ujemnego wyniku i postanowień, nie stojących w żadnej mierze z intencją, którą się niezawodnie powodowało Ministerstwo W. R. i O. P.

Zainteresowani upraszają Wysokie Ministerstwa o zniesienie tych zarządzeń, oraz zabronienie w szkołach i uczelniach prowadzenia warsztatów introligatorskich, jakoteż nauczania młodzieży oprawy książek.

(Dalsze postulaty memorjału, z braku miejsca zamieścimy w następnych numerach. — Nadmieniamy, że Cech introligatorów w Krakowie reprezentowany był na Zjeździe przez pp. **Grzywę, Kruczkowskiego, Polonyego, Wnękowskiego, Bażelę i Dalewskiego.** — Red. „Głosu Miesz.").

Co się dzieje w Kasie Chorych?

Z Rady Kasy Chorych.

Pierwsze posiedzenie wybranej w dniach 7-go i 8-go sierpnia b. r. Rady Kasy odbyło się w dniu 2-go września 1926 r. Po raz pierwszy od czasu istnienia Kasy Chorych w Krakowie wzięli udział w posiedzeniu Rady delegaci obozu chrześcijańsko-społecznego tak z ramienia pracobiorców, jak z ramienia pracodawców. Na posiedzeniu tem ukonstytuowała się Rada Kasy Chor., wybierając przewodniczącym

p. senatora Leona Misiołka (z PPS.),

zastępcą przewodniczącego

p. Zygmunta Klemensiewicza (z PPS.).

Kandydatów chrześcijańsko-społecznych nie dopuściła socjalistyczno-żydowska większość Rady Kasy do prezydjum.

Z uzupełniających wyborów **do Zarządu Kasy,** dokonywanych systemem proporcjonalnym, weszli do Zarządu **dwaj przedstawiciele grupy chrześcijańsko-społecznej** w Radzie Kasy, a to:

P. ROMAN FEREK,

dyrektor drukarni „Głosu Narodu",

z grupy pracodawców — i

P. POSEŁ JAN PUCHAŁKA

z grupy ubezpieczonych.

Na 18-tu członków Zarządu grupa chrześcijańsko-społeczna ma **tylko dwóch delegatów,** PPS. i żydzi — 16-tu. Liczba delegatów chrześcijańsko-społecznych niewątpliwie powiększy się w następnych dwóch latach przy dalszych wyborach uzupełniających.

Rządząca w Kasie Chorych większość nie dopuściła też przedstawicieli grupy chrześcijańsko-społecznej ani do Komisji rewizyjnej, ani do Komisji rozjemczej.Większość ta korzystając z tego, że wybory do tych władz dokonuje się zwykłą większością głosów, pozbawiła wyborców chrześcijańsko-społecznych możności

kontroli funduszów Kasy Chorych

za pośrednictwem Komisji rewizyjnej, jak również

możności obrony pokrzywdzonych

członków Kasy Chorych, szukających w Komisji rozjemczej swych praw.

Z Zarządu Kasy Chorych.

Posiedzenie Zarządu Kasy Chorych w Krakowie odbyło się w sobotę 11 września b. r. przy udziale delegatów grupy chrześcijańsko-społecznej

pp. R. Ferka i J. Puchałki.

Przed porządkiem dziennym nastąpił wybór prezydjum Zarządu. Głosami

socjalistów, żydów i szabesgojów

został wybrany przewodniczącym p. poseł Zygmunt Żuławski (ponownie), zastępcą: żyd p. Joachim Steinberg (ponownie). Skład Zarządu Kasy Chorych jest obecnie następujący:

Przewodniczący: **Zygmunt Żuławski,**

Zastępca: **Joachim Steinberg** (żyd),

Członkowie: Dembitzer (żyd), **Ferek Roman** (chrześć. społ.), Fischgrund (żyd), Horowitz (żyd), Jabłoński, Karton, Kozubkowa, Dr Marek, Neumann (żyd), Dr Medyński, **Puchałka** (chrz. społ.), Rendl (żyd), Ścibor, Statter (żyd), Warchołek, Wardęga.

A zatem — na 18-tu członków Zarządu jest **aż siedmiu żydów!**

Po wyborze prezydjum Zarządu odczytano poprzedni protokół, z którego dowiedzieliśmy się, że **protest wniesiony przeciwko wyborom w dniach 7 i 8 sierpnia, z grupy ubezpieczonych, został odesłany do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie.** Protest ten wniosły ugrupowania **chrześcijańsko-narodowe.**

SPRAWOZDANIE KASOWE

za miesiąc sierpień 1926 r. przedstawił dyrektor Kasy Chorych p. **Żychowicz.** Ze sprawozdania wynika, że wkładki członków w miesiącu sierpniu wyniosły 416.416.38 zł. (a od 1 stycznia b. r. blisko **3 miljony zł.**). Czynsze dzierżawne z nieruchomości Kasy Chorych 1.392.64 zł., pożyczki 10.747.05 zł. (od początku roku 337.863.97 zł.), lokaty 155.480.54 zł., zwrot zaliczek na pensje 32.750.84 zł., wartość zapasów w aptece własnej 21.720 zł., rachunki różne (?) 168.342.01 zł., na wekslach 40.008.01 zł., w Banku Pol. 29.848.51 zł., grzywny i kary 544.94 zł., odsetki zaległych opłat 1.202.37 zł., inne 1.780.82 zł. — suma dochodów wynosiła w sierpniu 878.841.47 zł. (od początku roku 5,859.438.75 zł.).

Między rozchodami, wynoszącymi w sierpniu b. r. kwotę 878.841.47 zł., najpoważniejsze pozycje stanowią: wszelkiego rodzaju zasiłki 135.500 zł., płace i ubezpieczenia personalu leczniczego Kasy 72.846.03 zł., koszta szpitalne i ambulatoryjne 51.189.98 zł., koszta administracji łącznie z płacami personalu biurowego 38.708 zł., zwroty pieniężne członkom 18.841.11 zł., leki wraz z płacą personalu farmaceutycznego 44.256.58 zł., administracja nieruchomości Kasy Chorych 2.809.58, inne 15.265.02 zł., na budowę własnego domu 98.579.23 zł., zaliczki na płace 33.675 zł. i t. d.

Płace personalu Kasy Chorych wraz z ubezpieczeniem pracowników, wykazane pod rozmaitymi rubrykami, wynoszą w sierpniu 122.179 zł., a zatem prawie

30 procent składek członkowskich!

Jest to odsetek zbyt wielki, który bardzo dotkliwie daje się odczuć ubezpieczonym, jak i pracodawcom. Odsetek ten

musi uledz redukcji,

jeśli nie ma być prawdziwem twierdzenie, że Kasa Chorych jest przytułkiem dla tych, którzy gdzieindziej pracy znaleźć nie mogą.

Kasa Chorych, według sprawozdania, liczyła z końcem sierpnia b. r. 49.154 członków, w tem 29.028 mężczyzn, 20.126 kobiet.

W dyskusji nad sprawozdaniem kasowem członek Rady p. **poseł Puchałka** zainterpelował w sprawie kosztów budowy gmachu Kasy Chorych przy ul. Batorego. Przewodniczący wyjaśnił, że koszta te bez robót ziemnych i instalacyjnych wyniosą według kosztorysu 700.000 zł., na poczet czego wydano 350.000 zł. Instalacja wynosić będzie jakie 130.000 zł., tak, że całość wraz z urządzeniem dosięgnie kwoty 900.000 zł. Na wniosek członka Zarządu p. **Ferka,** cały Zarząd udał się po posiedzeniu na oglądnięcie nowego gmachu, który został doprowadzony pod dach, oddanie zaś do użytku nastąpi w pierwszej połowie 1927 roku.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego przedłożył p. Dr Glassner sprawozdanie lekarskie, które zamieścimy w następnym numerze.

Po odpowiedziach na kilka zapytań ze strony członków Zarządu, pp. **Puchałki** i **Ferka,** przyjęto również sprawozdanie lekarskie do wiadomości.

Dokonano następnie wyborów trzech komisyj, a to: **zasiłkowej, personalnej i budowlanej.** Między innymi wszedł do Komisji zasiłkowej, która decyduje o świadczeniach nadzwyczajnych dla członków, p. **Ferek,** do Komisji budowlanej zaś p. **Puchałka.**

Łącznie z wyborem Komisji budowlanej uchwalono wysłać zagranicę delegację fachową z trzech osób, dla zbadania urządzeń tamtejszych Kas Chorych, ze szczególnem uwzględnieniem urządzeń gmachów.

Zarząd grupy chrześcijańsko-społecznej w Radzie Kasy Chorych postanowił

OGŁASZAĆ SPRAWOZDANIA

z ważniejszych posiedzeń Rady, Zarządu i innych władz Kasy Chorych, a to celem

informowania Członków Kasy Chorych o jej działalności.

Dotychczas członkowie Kasy albo nic, albo też bardzo mało dowiadywali się o tem, co się w tej instytucji dzieje, a zwłaszcza jak się gospodaruje składanemi przez nich opłatami.

Grupa chrześcijańsko-społeczna pragnąc, aby działalność Kasy Chorych była

PUBLICZNIE ZNANĄ

nie tylko z jednostronnych sprawozdań „Naprzodu", ogłaszać będzie w formie biuletynu ważniejsze uchwały i postanowienia władz Kasy Chorych.

Nowa placówka finansowa rzemiosła.

W dniu 15 sierpnia odbyło się w Domu cechowym w Krakowie na Podgórzu zebranie informacyjne celem omówienia sprawy założenia Spółdzielni kredytowej dla rzemiosła, drobnego przemysłu, handlu i rolnictwa. Zebraniu przewodniczył starszy cechu, p. Miszczyński. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich sfer, między innymi ks. dr. Niemczyński, pp. Sobolewski, dyr. Swiba, dr. Stuhr, dr. Rozmarynowicz, prof. Mossoczy, prof. Knobloch oraz zaproszeni członkowie cechu. Referat wygłosił p. Karol Kostka, dyr. Krak. Ekspozytury Kraj. Patronatu Spółdzielni roln. W obszernem przemówieniu przedstawił konieczność założenia w dzielnicy Podgórskiej Chrześcijańskiej Spółdzielni kredytowej, na okręg powiatu krakowskiego z prawej strony Wisły. Spółdzielnia taka jest tem potrzebniejszą, że istniejąca do niedawna „Bratnia Pomoc" została zlikwidowana, zaś Kasa oszczędności wsławiona przykrem zajściem, której gmach nadto chcą żydzi kupować na bóżnicę, nie spełnia i długo zapewne nie będzie spełniać swych właściwych zadań. Nowa instytucja winna być chrześcijańska, tembardziej, gdy żydzi mają już swoją podobną, oraz opartą o jak najszerszą odpowiedzialność członków, celem uzyskania większego kredytu.

Po żywej dyskusji, w której z uznaniem podnoszono inicjatywę, wybrano komitet statutowy, który ma ostatecznie zredagować statut, jaki następnie przedłożony zostanie konstytuującemu zebraniu. Posiedzenie tego komitetu wyznaczono już na najbliższy poniedziałek tak, iżby prace przygotowawcze jak najrychlej ukończone zostały.

Powstanie tej nowej chrześcijańskiej placówki kredytowej należy powitać z żywą radością. Jesteśmy przekonani, że akcja ta znajdzie nietylko zrozumienie wśród najszerszych warstw Podgórza, ale i gorące poparcie, które okaże się jak najliczniejszem zapisywaniem się na członków tej Spółdzielni, aby na licznej gromadzie swych członków oparta, mogła z całą energją przystąpić do pożytecznej działalności.

Zapomniane rozkazy.

Sławną jest historja straży wojskowej, wystawianej na trawniku przed pałacem w Petersburgu, pochodząca stąd, że pewnego razu carowa Katarzyna postawiła żołnierza przed rosnącym krokusem, ażeby uchronić go od zdeptania. Później o powodzie wystawiania straży zapomniano, ale żołnierza wysyłano w to miejsce w dalszym ciągu.

Podobny wypadek zaszedł w Anglji. Pewnego dnia trudził się napróżno jeden z posłów do parlamentu nad stwierdzeniem, dlaczego w jednej z hal kręci się stale policjant bez widocznego powodu? Poseł ten zadał sobie trud i szukał tak długo w pośród najdawniejszych rozporządzeń, aż dowiedział się, że przed kilkudziesięciu laty, w czasie odnawiania kurytarza, postawiono przed ścianą policjanta, by ostrzegał przechodzących posłów, że ściana jest świeżo malowana. Chociaż o malowaniu tem dawno już zapomniano, rozkazu nie cofnięto i policjant strzeże ściany w dalszym ciągu.

Osobliwe wydarzenie w miejskiej rzeźni w Warszawie.

Żydzi pozbawieni mięsa.

Ludność żydowska na Pradze pozbawiona była przed paru dniami mięsa z powodu osobliwego wydarzenia, jakie zaszło w rzeźni.

Onegdaj w rzeźni praskiej, przy sprawdzaniu bitych już sztuk bydła „na koszer" rzezak rabiniczny uznał jedną ze sztuk za „trefną", co mocno zmartwiło właściciela zabitej sztuki, gdyż mięso „koszerne" jest drożej sprzedawane w handlu detalicznym. Od czegóż jednak jest głowa... Rzeźnik trafił do stempli i na miejsce znaku „trefne" odbił „koszer", poczem pociętego wołu zamieszał do sztuk koszernych. Spostrzegli to po niewczasie inni żydzi-rzeźnicy i podnieśli gwałt. Doszło nawet do awantur i bójki, gdyż olbrzymi transport koszerny uległ „trefnemu zakażeniu".

Sprowadzono rabina Abrama Goldszechtera z ul. Targowej i poczęto radzić, jak uratować mięso koszerne. Niestety rabin orzekł, że wszystkie sztuki bydła, do których dostała się sztuka trefna — są już „trefne" i nie mogą być sprzedawane ludności żydowskiej! Z tego powodu żydzi rytualni nie jedli onegdaj mięsa.

Wywóz kiszek, szczeciny i włosia do Anglji.

Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło, że rząd angielski poczynił zmiany w rozporządzeniu swem z czerwca br. i zezwolił na przywóz do Anglji: 1) kiszek do wyrobu kiełbas, 2) szczeciny świńskiej i 3) włosia krowiego i koziego. Informacji udziela Izba Handlowo-przemysłowa.

Rzemiosło w hołdzie Ks. Biskupowi Lisieckiemu.

Pod koniec przyszłego miesiąca odbędzie się ingres ks. Biskupa Lisieckiego w Katowicach. Rękodzieło polskie, pomnąc, że ks. Biskup-Nominat **pochodzi z rodziny rzemieślniczej** (ojciec był mistrzem malarskim w Poznaniu), pragnie zadokumentować swą radość z tego tytułu przez zaofiarowanie Mu odpowiedniego trwałego upominku. W tym celu utworzył się z inicjatywy kół rzemieślniczych osobny komitet, składający się z delegatów cechów poznańskich, który weźmie udział w wspomnianej uroczystości i wręczy Mu upominek osobiście.

Wzorowe warsztaty pracy.

Kontynuując w tej rubryce ciekawe i aktualne wywiady z właścicielami polskich warsztatów pracy, celem systematycznego roztrząsania materjalnego i moralnego położenia chrześcijańskiego rzemiosła, handlu i przemysłu, czerpiemy nasze informacje bezpośrednio ze źródła u najkompetentniejszych czynników naszego życia gospodarczego. Nie obejdzie się to wprawdzie bez pewnego osobistego zabarwienia naszych wywiadów, które nie mają też pretensji do „fachowego" sprawozdania, — naszem staraniem jednak jest ująć w danych wywiadach, w sposób zrozumiały dla każdego czytelnika, całokształt danej gałęzi przemysłu lub rzemiosła i liczymy na współpracę zainteresowanych w tym kierunku czynników. Wpłynie to niezawodnie na powagę podanych przez nas w tej dziedzinie informacyj (bezpłatnych!), jesteśmy bowiem przekonani, że „miarodajne czynniki" obserwują bacznie nasze, najlepszemi chęciami kierowane wysiłki i poczynania, mające na celu podniesienie rodzimego ruchu gospodarczego. (Przyp. Red.).

Przemysł i rękodzieło krawieckie.

Do jednego z najwięcej dotkniętych ogólnem zubożeniem rzemiosł należy obecnie krawiectwo. Silniej niż gdziekolwiek indziej uwydatnia się tu rażąca różnica między stanem przedwojennym a obecnym. Poznać to można bezpośrednio na ulicy po bardzo miernie przeważnie ubranej publiczności, zwłaszcza Krakowa, a co dzieje się poza kulisami, — w kieszeniach samych krawców — o tem lepiej nie mówić. W każdym razie ze wszystkich stron dochodzą wieści o katastrofalnem położeniu rzemiosła krawieckiego, przedewszystkiem na terenie wojew. krakowskiego, wobec czego zwróciliśmy się do szeregu pierwszorzędnych tut. firm z prośbą o szczegółowe informacje. Udzielił ich nam w pierwszym rzędzie sam pan cechmistrz, równie wybitny fachowiec p. J. Stankiowicz, którego pogląd na ten stan rzeczy można mniej więcej następująco sprecyzować: „Krawiectwo podupada, ponieważ sam Kraków podupada i staje się miastem wyłącznie muzealnem. Podupada dalej z przyczyn ogólno-gospodarczych całego państwa i wobec braku dostatecznie życzliwej opieki ze strony rządu. Typowy przykład: odebranie krakowskim firmom dostawy umundurowania dla Krakowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Podupada nareszcie krawiectwo wskutek braku polskiego szkolnictwa zawodowego, do czego jeszcze dochodzi niemożliwść wyjazdów młodego pokolenia na studja zagranicę. Jedynie pocieszającą informacją p. cechmistrza Stankiewicza było, że zawiązuje się obecnie Komitet Redakcyjny, mający na celu założenie fachowego pisma dla krawców, wzorowanego na najlepszych pismach tego rodzaju zagranicą, którego to pisma najwyższym celem będzie stworzenie w Krakowie średniego wykształcenia i akademji krawieckiej".

XXIX. Władysław Rechowicz

Artystyczny Zakład Krawiecki, Kraków, ul. Szpitalna L. 32. — Tel. 2484.

Pracując od 20 lat na tym samym terenie, rozporządza p. Rechowicz wielkiem doświadczeniem życiowem i fachowem. Przyczyny obecnego wprost katastrofalnego położenia krawiectwa widzi najpierw w upadku samej sztuki krawieckiej wskutek nielojalnej lub brudnej konkurencji ze strony szeregu szumnie reklamujących się firm o bardzo pięknych wystawach okiennych, ale bardzo lichej robocie krawieckiej, firm, prowadzonych przez niefachowców, wskutek czego Kraków traci coraz więcej prawdziwą wybredną klientelę. Dawniej, gdy Wiedeń z nami konkurował, był Kraków prawdziwą centralą wykwintnej odzieży, dziś zaś, gdy tej konkurencji już niema, a ustawodawstwo albo nie dopisuje, albo nie zostaje dostatecznie przestrzegane, poziom fachowości krawieckiej niezmiernie podupada. Do tego dochodzi nietylko brak szkolnictwa krawieckiego, ale to, co dziś jest, Krakowska Szkoła Dokształcająca dla Uczniów krawieckich nietylko nic nie warta, ale nawet psuje. Uczy się tam niedorostków, nie umiejących dostatecznie czytać i pisać, kroju, czego właściwie zagranicą uczą dopiero na Akademji Krawieckiej. Dalszą katastrofą dla tutejszego krawiectwa jest postępowanie urzędów podatkowych, które tylko w najrzadszych wypadkach zechcą wglądnąć w stan książkowy danego rzemieślnika, i na podstawie własnego „widzimisię" wymierzają podatki obrotowe itd., a w wypadkach osobistego zażalenia nie mają czasu! ani chęci do życzliwego wglądania w istotny stan rzeczy. Nareszcie należy podkreślić nieznośną czasem konkurencję kupiectwa i rozmaitych stowarzyszeń z własnemi pracowniami krawieckiemi, które przyczyniają się także (jeżeli już nie do własnego upadku) do obniżenia wybredności powojennej publiczności i przyzwyczajają ją do ratalnego interesu, niemożliwego dla rzetelnego krawca, nie dysponującego kredytem długoterminowym.

XXX. Fr. Mecnarowski i J. Aksak

Pierwsz. Zakład Krawiecki Ubiorów Męskich, Kraków, Sławkowska L. 25. Tel. 3111.

Ze strony tej to pierwszorzędnej firmy otrzymujemy tylko potwierdzenie poprzednich wywodów z silniejszem jeszcze podkreśleniem, zwłaszcza nielojalnej konkurencji. Jest tu bowiem w Krakowie pewna firma krawiecka, którą władze magistrackie od pół roku „bezskutecznie ścigają", a z drugiej strony niema więcej jak 60% rzetelnie płacących klientów, co najważniejsze zaś brak istotnie kwalifikowanych sił krawieckich. Do tego dochodzi katastrofalny brak kredytu długoterminowego w kraju, podczas gdy z zagranicy np. w Anglji można otrzymać na materjały całoroczny kredyt, czasem jeszcze dłużej. Z pożyczek dość szumnie od jakiegoś czasu zapowiadanych, nie można korzystać raz z przyczyny wysokiego procentu, a drugi raz z tego powodu, że go wogóle trudno uzyskać. Dawniej stwarzało się w Krakowie modele, dziś zaś o tem ani mowy być nie może, bo na legalny wyjazd zagranicę nie stać krawca tutejszego, a do nielegalnych dróg uciekać się nie będzie rzemieślnik narodowego poczucia. Były wprawdzie czasy inflacyjne, podczas których wszystkie „interesy" szły, więc też i krawiectwo, ale z tych czasów pozostały przedsiębiorstwa niefachowe, które tak czy tak, prędzej czy później muszą się „wywrócić", to jednak normalnemu rozwojowi naszego rzemiosła niezmiernie szkodziły, przedewszystkiem przez obniżenie poziomu pracy i przyzwyczajenia młodych pokoleń do takiej pracy. O ile rząd sam nie wglądnie bezpośrednio w obecny stan tutejszego krawiectwa — to widoki na przyszłość można sobie wyobrazić tylko w najczarniejszych kolorach.

XXXI. Jan Stano

Pierwszorz. Pracownia Krawiectwa Damskiego (Angl. i Franc. kostjumy oraz Suknie Spacerowe i Balowe), Kraków, ul. Smoleńska 17. I. p.

Prawdziwych krawców damskich można w Krakowie, jak się to mówi, policzyć na palcach. Do takich należy majster p. Stano, wyszkolony zagranicą. Przedstawia on nam obecny stan krawiectwa damskiego na tut. terenie następująco: Jeżeli dawniej krawiectwo damskie uchodziło za imprezę wydajniejszą w krawiectwie — to dziś o tem wcale nie można tak powiedzieć. Iście męska praca kostjumów przechodzi coraz więcej w ręce tańszych krawczyń, przy użyciu tańszych materji, wobec czego fachowcowi pozostają przeważnie tylko przeróbki lub przypadkowe zdobycze ze strony najbogatszych sfer społeczeństwa, których, jak wiadomo, jest coraz mniej, ale i ta cześć klienteli topnieje coraz bardziej, wskutek braku modeli, których nie sposób ani sprowadzić z zagranicy, ani samemu stworzyć. Pozostaje tylko indywidualna sława samego majstra, do którego zwracają się przekonani klienci z dawniejszych lat, chociaż dziś mieszkają gdzieindziej, w Warszawie, Poznaniu itd. i pozostaje tylko nużąca walka z urzędami podatkowemi, by im to wszystko udowodnić. Faktem jest, że gdy przed wojną wynagrodzenie za pracę równało się mniej więcej 3 metrom pierwszorzędnej materji, dziś to wynagrodzenie wynosi zaledwie cenę 1 metra takiej materji, a niejeden fachowiec myśli na stare lata o powrotnej wędrówce zagranicę. Może później będzie lepiej, w każdym razie jednak dziś tylko wiara w przyszłość swej Ojczyzny podtrzymuje Polaka rzemieślnika w tak trudnych obecnych warunkach pracy.

Henryk Gralski.

REPERTUAR KINOTEATROW.

WANDA: „Krwawy kapitan Blood".
REDUTA: „Kawiarenka" komedja, 8 aktów, w roli głównej Maks Linder.
SZTUKA: „Ufa".
UCIECHA: „Syrena z Sewilli".
PROMIEŃ: „Iwonka".
NOWOŚCI: „Kobieta, której się nie kocha".
WARSZAWA: „Potwór z wyspy San Silos".

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu", pod zarządem Romana Perko.